Niedziela
17-VII. 1938 r.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Cena 20 gr

NARODOWE Życie Gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok I. Nr 14/15.

Częstochowa – Lwów – ŁÓDŹ – Pabianice – Warszawa – Zawiercie

Treść:

NASZE ROZWAŻANIA

Dnia 24 kwietnia r. b. Min. Spr. Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski o oporze, obcego społeczeństwu polskiemu, dużego przemysłu, w okólniku do p. p. Wojewodów pisze:

„Stwierdzić tu muszę, że największy opór w naszej kulturalnej pracy spotkaliśmy nie ze strony ludzi ciemnych i ubogich, a ze strony części przedstawicieli wielkiego przemysłu w szczególności obcego pochodzenia.

„Jeszcze w czasach zaborczych wybudowali oni olbrzymie płoty, najeżone zwojami drutu kolczastego i wysokie mury, posypane u szczytu szkłem tłuczonym — wszystko to celem izolacji od obcego im społeczeństwa miejscowego, do którego w większości nie mieli i nie chcieli mieć zaufania.

„W ciągu dwudziestu lat istnienia Niepodległej Polski było dosyć czasu, by zorganizować się, że tego rodzaju bezceremonialne odgradzanie się od społeczeństwa miast polskich, w których panowie ci mają szczęście i zaszczyt prowadzić swoje przedsiębiorstwa, jest zupełnie nie na czasie.

„W roku obecnym, gdy od trzech miesięcy prowadzimy akcję znoszenia wszystkiego co szpeci, tamuje dopływ światła, słońca i powietrza — właśnie te mury i parkany wielkiego przemysłu okazały się najbardziej nieustępliwe i oporne w naszej akcji, mającej na celu dobro i zdrowie ogółu".

Tak w swoim okólniku pisze Pan Minister Spraw Wewnętrznych.

Do tych słów należy dodać, że istotnie tak już jest u nas, że rodzimy obywatel państwa naszego Polak chętnie poddaje się tym zarządzeniom, w których widzi dobro ogółu, obci zaś ci, którzy powinni być właściwie tolerowani, a nie obdarzeni pełnią praw i swobód obywatelskich, wszystkim zarządzeniom, które wymagają od nich nie ofiarności, ale spełnienia normalnych, powszechnie obowiązujących nakazów, zgłaszają sprzeciwy, rzekome słuszne argumenty itp.

Dzieje się to w tym czasie, gdy niezamożny obywatel Polak dokłada wszelkich wysiłków swej kiesy i sił fizycznych, by na czas zdążyć z pracami, których ostateczny termin mu był wyznaczony. W tym to czasie ci, którzy rozporządzają olbrzymimi kapitałami zdobytymi dzięki pracy społeczeństwa, pośród którego„ **mają szczęście i zaszczyt prowadzć swoje przedsiębiorstwa**" i dorabiać się wielkich fortun, to na rzecz dobra tego społeczeństwa; w imieniu poszanowania wydanych zarządzeń przez władze państwowe, nic nie chcą zrobić. Nic, chociażby to niewiele ich, mówiąc językiem handlowym — kosztowało.

To stanowisko, ta opozycja obcego nam elementu, o „obcym pochodzeniu" daje nam najlepszy dowód, jakim byłby ten przemysł w wypadku zagrożenia granic naszych przez nieprzyjaciela. Jest to kapitalny dowód na to, jak słuszną jest zasada propagowana przez polski ruch narodowy, że: „Gospodarzem Polski musi być Naród Polski"„ i jedynie tylko sam „Naród może być źródłem praw", gdyż gdy do współudziału w gospodarzeniu krajem dopuszcza się element obcy, to nigdy nie można być pewnym w jakim kierunku pójdzie rozwój gospodarstwa narodowego. Nigdy nie wiadomo będzie na co zostaną użyte kapitały zdobyte przez pracę tego narodu, a zgromadzone w rękach elementu obcego. Nigdy nie będzie wiadomem na co zostaną użyte swobody obywatelskie dane elementom obcym.

Pewność, że swoboda korzystania z pełni praw obywatelskich nie zostanie wykorzystana jedynie tylko dla swych ubocznych celów, oraz, że zdobyte środki materialne nie będą obrócone na szkodę państwa, **dać może jedynie tylko to, że prawa i swobody obywatelskie w państwie naszym mogą mieć tylko ci, którzy są rdzennymi synami swej Matki Ojczyzny.**

Ta konieczność, ograniczenia praw elementu obcego w Polsce, nasuwa nam się już przy tak błahej rzeczy, jaką jest usiłowanie zaprowadzenia estetycznego wyglądu miast i osiedli w Polsce, a cóż dopiero mówić, gdybyśmy rozważania nasze przesunęli na dziedziny kulturalnego rozwoju lub przygotowania należytej obronności — państwa!

W tym wypadku, ci którzy są odpowiedzialni za kierunek należytego rozwoju narodu i państwa, musieli by zrozumieć, że **należyty rozwój pełni sił narodowych, jego kultury i cywilizacji, może nastąpić tylko wtedy, jeśli pełnym gospodarzem i właścicielem praw w państwie jest tylko Naród.**

Jan Romuald Szlichciński.

P. P.

Wytwórcy, Kupcy i Rzemieślnicy!

Pismo nasze, pragnąc wszechstronnie informować polskie — chrześcijańskie społeczeństwo o stanie produkcji rodzimej, oraz polskich placówkach handlowych, wydaje w dniu 15 sierpnia b. r. specjalny numer informacyjno — propagandowy pod hasłem: **„Przegląd naszych sił gospodarczych w 18-tą rocznicę Cudu nad Wisłą.** Należycie przygotowany i opracowany ten **numer znajdzie się w rękach tysięcy uczestników Uroczystości w całym kraju i zapewni tym,** którzy zechcą skorzystać z łam naszego pisma, **należytą propagandę ich placówek.**

„DRUGA MIĘDZYNARODÓWKA" CONTRA „TRZECIA"

Istnieje taka organizacja międzynarodowa, która zwie się urzędowo: „Fédération syndicale international du travail" (Międzynarodowy związek zawodowy ludzi pracy), a popularnie znana jest pod krótką nazwą „Drugiej Międzynarodówki". Skupia ona w sobie zrzeszenia robotnicze różnych państw, zorganizowane w socjalistycznych klasowych związkach zawodowych.

Do informacji podajemy jeszcze, że istnieje także t. zw. „Trzecia Międzynarodówka", komunistyczna, założona dla „celów konkurencyjnych" przez bolszewików po dojściu do władzy w Rosji i ich marionetki z partyj komunistycznych poszczególnych krajów.

Bolszewicy stale dążyli do podporządkowania „Drugiej Międzynarodówki", socjalistycznej — swoim interesom, zdając sobie dokładnie sprawę, jaki instrument propagandy i działania dostałby się im przez to w ręce. Niestety, jak do tej pory „krwawy amant" zawsze pozostał na koszu.

„Druga Międzynarodówka" odbywa co jakiś czas swoje światowe kongresy, na których przedstawiciele poszczególnych państw składają swoje sprawozdania, referują sprawy z ich terenu. Ostatnio odbył się właśnie taki kongres w stolicy Norwegii, w Oslo. Znów, niewiadomo już który raz z rzędu, postawiono wniosek o przyjęcie Z. S. R. R. do „Drugiej Międzynarodówki". I tym razem wniosek upadł, a kandydatura Rosji Sowieckiej nie przeszła.

Ponieważ propozycja przyjęcia Z. S. R. R. wyszła z łona delegacji francuskiej, na ten temat kilka załosnych uwag podaje „Le Matin". Oto one:

„Wybitnie symboliczne i pouczające było głosowanie, które miało miejsce na kongresie „Międzynarodowego związku zawodowego ludzi pracy w Oslo". Znalazły się tam delegacje prawie wszystkich krajów świata z wyjątkiem państw totalnych. A więc bez Niemiec, Japonii i Włoch, ale także bez Z. S. R. R. Było się między demokracjami.

„Towarzysz Leon Jonhaux, który reprezentował Francję, miał nieszczęśliwy pomysł zaproponowania przyjęcia Z. S. R. R. do Związku. Wywiązała się ostra dyskusja. Głosowano. I towarzysz Leon Jonhaux miał zaszczyt przyczynić się do smutnej porażki Francji 16-toma głosami przeciw i 3-ma za. Przeciwko Rosji wypowiedziały się delegacje następujących państw: Anglii, Stanów Zjednoczonych A. P., Danii, Belgii, Holandii, Czechosłowacji, Polski, Szwajcarii, Szwecji i Finlandii. Z Francją za bolszewikami głosowały Hiszpania i Meksyk".

Dziennik francuski minorowo kończy:

„.. elle n'a avec elle que deux pays. Et quels pays!... (ona (Francja) miała za sobą tylko dwa kraje. I jakie kraje!...)".

Komuniści francuscy, niemało już upokorzeń przynieśli Francji, podrywając finanse i autorytet tego państwa na arenie światowej. Nic w tym dziwnego, że patriotycznie nastawiony „Le Matin" takim tonem pisze. Każda bowiem podobna porażka dyskredytuje nie wnioskodawcę, lecz naród francuski, który pić musi piwo, nawarzone przez tow. Jonhaux, i ponosić konsekwencje poronionych pomysłów, „frontu ludowego".

Wł. Baczyński.

Sytuacja w rzemiośle krawieckim

Jako jeden z czynników rozprowadzających celowo artykuły przemysłu włókienniczego wysuwa się na pierwsze miejsce krawiectwo.

Krawiectwo liczy na terenie województwa łódzkiego 5.823 warsztaty zarejestrowane. Liczbę tę z powodzeniem można zdublować jeśli chcemy otrzymać faktyczną ilość pracujących warsztatów krawieckich, gdyż druga ich część to są warsztaty chałupnicze oraz warsztaty nielegalne. Największe nasilenie znajduje się w okręgu łódzkim, jako ośrodku przemysłu włókienniczego.

Pod względem ilości pierwsze miejsce zajmuje krawiectwo chałupnicze. Według prowizorycznych danych około 13.000 ludzi pracuje w chałupnictwie krawieckim. Warsztaty chałupnicze posiadają tę właściwość, że w zależności od koniunktury raz są legalnymi warsztatami, a znowu kiedy indziej, ukrytymi warsztatami chałupniczymi.

Wśród tych nielegalnych warsztatów pracy prym wodzą żydzi i ich warsztaty sięgają 72% ogólnej ilości warsztatów. Znając żydów, wiemy doskonale, że nie chcą ponosić żadnych obciążeń socjalnych i podatkowych, dążą więc do nielegalnych form prowadzenia przedsiębiorstw, a przez to narażają skarb państwa na poważne straty. Duża, bowiem ilość warsztatów przy całorocznej ich pracy obraca wielkim kapitałem w sumie obciążenia podatkowe dały by państwu znaczną cyfrę dochodu.

Żydzi uciekając się, tak w przemyśle włókienniczym, jak i rzemiośle krawieckim, do obchodzenia wszystkich norm prawnych, obowiązujących przy prowadzeniu zakładów przemysłowych, stwarzają dla siebie znacznie dogodniejsze warunki, gdyż nie płacąc szeregu świadczeń mogą w wielu wypadkach przeciwstawić przedsiębiorcy chrześcijańskiemu swój artykuł po niższej cenie. Z punktu widzenia tak interesu państwowego jak i normalnego rozwoju rodzimego przemysłu i rzemiosła, **tolerowanie takiego typu przedsiębiorców jest dla narodu i państwa zgubne.** Odnośnie chrześcijańskiego przemysłu i rzemiosła stwarza pseudo-konkurenta, rozporządzającego niby tańszymi artykułami, a **w rzeczywistości żydowstwo reprezentuje konkurenta, który swoją niższą cenę uzyskał dzięki niespełnieniu obowiązków względem państwa.**

Takich **niby — obywateli** odnośne **władze państwowe w jak najszybszym tempie powinny ze swego terytorium usunąć, jako uciążliwych obywateli!.**

Dalej ważnym jest, że handel żydowski konfekcyjny, rozprowadzający artykuły wytwarzane czy to przez większe warsztaty krawieckie, czy to przez chałupnictwo krawieckie spełnia również niezwykłą rolę. Przede wszystkim przyjmuje artykuły wytwarzane wyłącznie z towarów wyrabianych przez firmy żydowskie, oraz rękami rzemieślników żydów, **starając się celowo na każdym kroku pominąć przemysłowca i rzemieślnika chrześcijanina.** Stąd rola żydów w krawiectwie jest wcale niedwuznaczna. Pozwalają oni jedynie tylko zarobić chrześcijanom grosze, posługując się jak najtańszą robocizną i jak najtańszym rzemieślnikiem-chałupnikiem. Wygłodniałe chrześcijańskie Brzeziny są tego najlepszym dowodem i obrazem. Brzeziny posiadają około 49 zarejestrowanych warsztatów, tymczasem wytwory chałupnicze brzezińskie znane są nawet za granicą i masowo eksportowane do wielu krajów. Co to znaczy? Znaczy to, że **obok zarejestrowanych warsztatów znajduje się cała masa innych niezarejestrowanych,** które odznaczają się jednak wielką intensywnością, a może nawet jeszcze większą niż zarejestrowane. **Kto na tym traci?**

Traci na tym, po pierwsze skarb państwa, wskutek nieopłacania ciężarów podatkowych; po drugie Ubezpieczalnia Społeczna, gdyż zatrudnieni pracownicy nie są ubezpieczani; po trzecie chałupnik wyzyskiwany przez przedsiębiorców żydów na a) robociźnie, b) pozbawieniu go wszelkiej formy opieki społecznej (Ubezpieczalnia, Fundusz Pracy itp.).

O tym stanie doskonale wie Ministerstwo Skarbu i Opieki Społecznej, jednak, ani represje, ani liczne kontrole, nie potrafią temu niezwykłemu stanowi zapobiec.

Krawcy pracujący 16—18 godzin na dobę w sezonie, chałupnicy nieznający wogóle godzin pracy, gdyż trwa ona wiele godzin dziennie, wszystko to za nikłymi zarobkami, nie ma możności należytej opieki prawnej. Zawód krawiecki wskutek wkroczenia do niego elementów szkodliwych dla społeczeństwa i państwa, stał się żerem dla obcych. Tandetna wytwórczość żydowska zamyka nam powoli wszystkie drogi eksportu a pauperyzacja wykwalifikowanych chrześcijańskich rzemieślników krawieckich coraz bardziej, od tego tak niegdyś wysoce cenionego rzemiosła, odstrasza chrześcijan.

Należyta reorganizacja prawa rzemieślniczego, wprowadzająca jako czynnik decydujący i kontrolujący o kwalifikacjach i jakości produkcji rzemiosła krawieckiego — cechy, dopiero wtedy nada rzemiosłu krawieckiemu należyty szacunek i wartość.

Zamknięcie dostępu do szeregów rzemieślniczych w Polsce żydom rozpocznie nowy okres pomyślnego rozwoju rzemiosła w Polsce.

Rzemieślnik.

PRZEGLĄD PRASY

„WŁADZE NA CENZUROWANY".

Pod tym tytułem Kurier Łódzki z dnia 3. VII. r. b. pisze szereg ciekawych rozważań:

„Pan Premier Sławoj-Składkowski wykazał najlepsze chęci w dziedzinie zbliżenia obywateli do Państwa.

„Uczciwie, prosto, po żołniersku serdecznie i bezpośrednio ujął się za obywatelem i przypomniał podległym urzędom, że są stworzone do obsługi potrzeb tego obywatela, a nie tylko do rządzenia nim, jak to niejednokrotnie pojmowano dawniej".

„Charakterystycznym przejawem w czasie urzędowania generała Sławoj-Składkowskiego były i są dotychczas tak zwane procesy starościńskie".

„Ostatnio Pan Premier wydał bardzo potrzebny okólnik tyczący się upiększania osiedli. Okólnik ten będzie kiedyś historyczny, gdyż wydatnie przyczyni się do poprawienia zaniedbanego wyglądu kraju".

I dalej pisze Kurier Łódzki, że jednak to co pisze się w okólniku, że zwolniony został ten i ten, za to i za to, a grozi to samo innemu, jednak ma swoje ale, bo:

„Czyż jednak w tej akcji żołnierskiego wyprostowania obyczajów, administracji nie obniża się niekiedy jej prestiżu?"

Bo np. jeśli chodzi o zagrożonego usunięciem starosty miechowskiego, to ten w swej działalności dopingowanej, jakże będzie wyglądał?

„Ileż groteskowości będzie w tych wszystkich zarządzeniach porządkowych, które wydawać będzie celem uniknięcia losu swego olkuskiego kolegi. Ileż ironicznych spojrzeń obywateli zbierze w ciągu tych dwóch tygodni upiększania miasta. Jakże mało będzie miał autorytetu i powagi".

A propos, znowu działalności wojewody poleskiego znanego nam już z innych terenów województw i z innych funkcyj spotykamy taką uwagę:

„Albożci biedni posterunkowi policji, którym wojewoda Kostek-Biernacki zabrał przez okno karabiny. Czyż nie byłoby prostsze ukarać bardzo surowo służbowego policjanta, nie ośmieszając całego posterunku?"

Na zakończenie, jako ocenę tego wszystkiego, czytamy:

„Obywatelowi nic z tego nie przybywa. Dowiaduje się tylko rzeczy wewnętrznych, związanych z urządzeniem władzy, dostaje się za kulisy, odsłaniające rzeczy śmieszne i przestaje widzieć w staroście reprezentanta powagi Państwa, w policjancie niezłomnego stróża swojego bezpieczeństwa".

Po tych słusznych uwagach, dających wyraz głosu opinii publicznej, chcemy dodać jeszcze jedną, a mianowicie, że taki sposób podchodzenia do podwładnych w kulturze narodów jest już znany. Związany on jest z budową psychiczną tych narodów. O tym kompleksie psychicznym wiele można się dowiedzieć pilnie czytając literaturę rosyjską, dzieła Dostojewskiego, Gogola i Turgieniewa.

sic.

Listy z Małopolski Wschodniej

ROLNICTWO

Teren Małopolski Wschodniej jest tak różny od dzielnic, będących dotychczas na szpaltach „Narodowego Życia Gospodarczego", że dla lepszej orientacji zacząć musimy od ogólnego chociażby opisu.

Żyjemy tu na ziemi niemal najbujniejszej, najgorętszej z wszystkich ziem polskich. Wszystkie przejawy życia — społecznego, politycznego i gospodarczego — są tu ze sobą ściśle związane, zależne od siebie. Trzeba je rozwiązywać nie tylko na płaszczyźnie lepszej ich organizacji, ale przede wszystkim myśleć trzeba o wyrwaniu całego szeregu placówek z rąk czysto żydowskich czy „ukraińskich". Ten drugi problem jest i będzie na długie jeszcze lata promotorem zamierzeń i działań politycznych i gospodarczych na terenie Małopolski Wschodniej.

Stan bowiem polskiego posiadania w tej części Polski jest zatrważający. Zatrważający tym bardziej, że obserwować można niekiedy jeszcze jego tendencje do kurczenia się, a nadto, charakter Małopolski każe bezwzględnie zwiększać i utrzymywać jak najwięcej w rękach polskich. Każda przecież przepadła nieruchomość, każda placówka gospodarcza — prawie natychmiast podpada pod lustrację „ukraińską", decydującą, czy w planie ofensywy leży jej zajęcie czy pozostawienie własnym losom. Toteż bardzo często kapitały nagromadzone z trudem przez polskie organizacje społeczne idą na wykup tych nieruchomości, zatrzymując na tym dalszą walkę o utrzymanie polskiego stanu posiadania. Z tymi gorączkowymi, beznadziejnymi zabiegami spotykamy się najczęściej w rolnictwie; Małopolska, jako kraj rolniczy skupia najwięcej swoich wysiłków dokoła tego działu gospodarstwa. Z rolnictwem i jego rozwojem łączy się zresztą dawny przemysł małopolski (prócz kopalnictwa naftowego i i. (cały niemal aparat spółdzielczy jest na usługach rolnictwa. Przemysł ludowy i wiejski odgrywają również doniosłą rolę w bilansie gospodarczym Małopolski. I na terenie tego rolnictwa staczane są ustawiczne, zacięte rozgrywki. Wciąż trwa walka o ziemię.

Nie chciałbym dziś przedstawiać jak wyglądają wszystkie strony walczące. Ograniczę się do strony polskiej. Podzielić ją można na tych, którzy związani są z tą ziemią od czasów dawniejszych i tych, którzy przyszli ją wzmacniać własnymi wysiłkami. Ziemska posiadłość w Małopolsce Wschodniej, nastawiona przeważnie na produkcję wyłącznie rolną — nie przemysłową — uczuciowo jest niezmiernie ważnym czynnikiem utrzymania polskości na Kresach. Jednak udział czynny wielkiej własności ziemskiej w odgrzebywaniu polskości, w wydzieraniu jej z morza „ukrainizmu" nie przedstawia bilansu, który mógłby wywołać podziw i uznanie. Daje się to widzieć zwłaszcza w dziedzinie handlu zbożem i obrotami artykułami nabiałowymi.

Niewątpliwie jednak zmienia się dużo na tym odcinku. O wiele wdzięczniejszy jest teren drobnego rolnika, osiadłego z dawna, i kolonisty. Żywotność drobnego rolnika przejawia się w czujności jego na wszelkie zmiany faktyczne, w łatwości decyzji na działania, które niewiadomo, co mogą mu przynieść. Obserwować to można w zbywaniu zboża. Zainicjowana przez Wydział Gospodarczy S. N. we Lwowie akcja skupu zboża przez organizacje polskie — mimo złych na razie warunków technicznych (daleki dowóz, strata czasu itp.) daje doskonałe rezultaty. Ale żeby dokładnie ująć znaczenie powodzenia akcji, mającej za sobą zatrzymanie w polskich rękach ponad 5.000.000 zł. w roku ub. — trzeba poznać dotychczasowe, po prostu „uświęcone" tradycją, sposoby sprzedaży żydowskiej i trudność jej zniszczenia i zastąpienia sprzedażą w odległych o kilkanaście kilometrów magazynach.

Trzyma się również rolnictwo małopolskie na odcinku — dziś ważnym — w spółdzielczości. Położenie Małopolski jest znane. Nieznana jest jednak często natężona walka, prowadzona na tym terenie o polski charakter Małopolski Wsch. przy pomocy spółdzielczości. Stąd tak bardzo broni się Małopolska Wschodnia przeciw przekabaceniu spółdzielczości na tory inne, niż narzędzia instrumenty odradzania polskiego stanu posiadania. Ostatni zjazd spółdzielczy we Lwowie zgromadził największą od kilkunastu lat ilość delegatów; przebieg zjazdu i nastroje dały wyraz mocnym tendencjom narodowym. Równocześnie, po napotkaniu w wielu wypadkach na kontrakcję Społem — małopolskie Kółka Rolnicze zostaną zmienione na spółdzielnie czystego typu, co pozwoli na eliminację spółdzielczości spożywców z jej zamiarami i hasłami. Pod wrażeniem akcji Społem, dążącej do ogarnięcia swoimi wpływami Małopolski Wschodniej, zawarty został układ pomiędzy Towarzystwem Rolniczym a Zw. Spółdz. Rolniczych, stwarzający jednolity na razie front spółdzielczości polskiej.

Utworzenie takiego frontu należy odpowiednio wykorzystać do rzeczywistej akcji gospodarczej. Na tę akcję zresztą nastawić się muszą wszelkie organizacje gospodarcze Małopolski Wschodniej, jeżeli nie chcą stracić sensu swego istnienia.

Dlatego o opanowanie, o wpływ na działalność komórek działalności społecznej toczy się w Małopolsce Wschodniej decydująca walka. Podejmowane przez koła „urzędowe" próby skonsolidowania wszystkich stowarzyszeń społecznych w t. zw. Sekretariacie Porozumiewawczym nie powiodły się. Panująca do niedawna w wielu organizacjach konserwa ziemiańska, albo rezygnuje ze swoich założeń, albo wypierana jest ze stanowisk wpływowych. Mieliśmy niedawno jeszcze na widowni atak czynników radykalnych, wiciowych; prowadzony z wielkim nakładem sił i ogromnym hałasem — zdawał się być najgroźniejszym z wszystkich innych. Słabość jego jednak pokazała się na ostatnim choćby zjeździe spółdzielczym.

Ruch narodowy na wielkim odcinku rolnictwa małopolskiego w tej sytuacji przechodzi do ofensywy. Siła jego przejawia się w inicjowaniu akcyj gospodarczych, w nastrojach na zebraniach i zjazdach, jakie panują teraz coraz częściej. Nie należy tu pośpiecznie wykorzystywać sytuacji, przeprowadzać gorączkowych obliczeń i obrachowań — warunki bowiem na terenie Małopolski Wsch. wykluczają pozwolenie sobie na jakąkolwiek pomyłkę czy błędne działanie. Ale właśnie z tego charakteru tej ziemi wynika, że nikt inny, tylko ruch narodowy przejmie moralne kierownictwo walki o polskość Małopolski Wschodniej, tak zresztą, jak w bardzo wielu wypadkach dotychczas się to działo.

St. H.

Chłop a Polska narodowa

ideologia-frazeologia

W kraju rolniczym, jakim jest Polska, Obóz Narodowy, obok innych dziedzin składających się na całość życia narodowego, pracował i pracować będzie nad gospodarczym podniesieniem wsi oraz pomnożeniem politycznej i społecznej wiedzy chłopa polskiego.

Wychodząc z założenia, że nędzna wieś, to nędzna Polska; kto pragnie Polski silnej nie może pominąć milczeniem chłopa, który dziś już dojrzał społecznie i politycznie i coraz pewniejszym krokiem wstępuje na arenę ogólno polską i pragnie na równi z innymi warsztatami brać udział w spółodpowiedzialności za losy kraju.

Rozumie, że jego los zależy od wielkości i potęgi Polski, że w budowie narodowego państwa musi wziąć bezpośredni udział, nie wyręczając się masońsko-żydowskimi opiekunami. Chłop rozumie, że ci opiekuni chcą go tylko wyzuć z praw, odebrać a nigdy dać ziemię, o czym tak głośno mówią.

Chłop dziś toczy walkę nie tylko o pełnię praw politycznych, ale i walczy na terenie gospodarczym. Chłop pragnie widzieć się nie tylko właścicielem skarłowaciałych gospodarstw, które nie są w stanie zaspokoić jego potrzeb, a tymbardziej zapewnić egzystencję potomstwu, ale i chce wejść do miasta. Pragnie uczestniczyć w handlu, wytwórczości i rzemiośle miast, chce dotrzeć i do zawodów wolnych. Na tej drodze nic go nie wstrzyma.

W tej walce spotyka szalone przeciwności. Jedynie zadawala go w całości Stronnictwo Narodowe, którego program te rzeczy stawia, jako zasadnicze, choć złośliwość pewnych sfer zarzuca Obozowi Narodowemu brak skrystalizowanego programu dotyczącego wsi.

Śpieszę z odpowiedzią, że ruch narodowy posiada własny plan reformy ustroju rolnego i nie ma obaw, aby komu schlebiano czy też starano się kogoś naśladować.

Między pojęciami innych, a Obozem Narodowym jest ta głęboka różnica, że Obóz Narodowy nie dba o partykularne interesy jakiejkolwiek klasy, nie karmi wsi czczymi frazesami, ani obietnicami, lecz troską jego jest obojętna przyszłość i potęga narodu jako nierozerwalnej całości. Dziwnymi muszą się wydać przywódcy, którzy zamiast wznosić nieprzemijające wartości czynu, operują na wsi demagogicznymi hasłami i traktują chłopa jak naiwne dziecko. Przywódcy tego typu nie mogą być poważnie traktowani, a całkowite ich odosobnienie wkrótce musi ich przekonać, że wieś nie może być terenem szkodliwych eksperymentów oraz rolę pod siew zakłamanych, demagogicznych haseł.

Narodziny różnych obozików, w ostatnich czasach w Polsce, mają ten skutek, że zacierają istotny obraz przemian politycznych i społecznych, jakie nastąpiły po wojnie światowej.

Stan ten jest mimo wszystko dla uważnych obserwatorów zupełnie jasny.

Dzisiejszy świat jest wstrząśnięty zażartą walką dwóch obozów, które stanowią dwa odrębne światy, dwie odrębne kultury, dwa odrębne systemy moralne, które nawzajem się wyłączają. Walka ta nie ominęła naszego kraju. Widzimy, iż w kraju zbiera się coraz wyżej czerwona fala spisku komunistycznego, widzimy, że propaganda komunistyczna zaczyna się pogłębiać w kraju, zdobywać coraz to nowe tereny. Czeka nas rozstrzygająca walka z tym przeciwnikiem, która zadecyduje o przyszłym obliczu Polski, „o naszym być, albo nie być". Ruch komunistyczny dziś wszedł w okres wyjątkowo niebezpieczny. Przywódcy jego zrozumieli, że nie opanują Polski dopóty, dopóki nie zdołają na wsi wywołać strajków rolnych, oderwać chłopa od kościoła. Zdają sobie z tego sprawę, że jeżeli ta próba przyniesie pomyślne rezultaty, wtedy nic im nie stanie na przeszkodzie, by kraj cały znalazł się w ich rękach.

Ostatnie tygodnie są najwymowniejszym dowodem wzmożonej pracy komunistycznej, Komunizm porzucił swą krecią robotę, a wystąpił otwarcie do montowania w Polsce frontu ludowego. Ten ostatni, w związku z wyrzutową nazwą, jako najszerszy teren działania wybrał sobie wieś.

d. c. n.

Marian K.

Mały Rocznik Statystyczny

Bezsprzecznie „Mały Rocznik Statystyczny“ stał się najpopularniejszym wydawnictwem w Polsce. W dziewiątym roku druku doszedł do prawie dwustu tysięcznego nakładu. Rzadko która z najpoczytniejszych powieści może się poszczycić podobnym nakładem, a cóż dopiero wydawnictwo poważne, naukowe, jakim jest niewątpliwie „Mały Rocznik Statystyczny“.

Z roku na rok wzrastał nakład i z roku na rok pęczniała książeczka. Wydanie 1938 liczy ponad 400 stron.

Co jest przyczyną takiej poczytności. Wymowa cyfr. Mamy tu w skondensowanej formie treść życia gospodarczego Polski i zagranicy. Skarbnica danych statystycznych. Niejedna pozycja daje nam wiele chwil radosnych. Jesteśmy dumni z dokonanych dotychczas przeobrażeń gospodarczych Polski; niejedna pozycja wzbudzi w nas przykre refleksje odnośnie faktycznego stanu rzeczy, będącego jeszcze dalekim od zagranicy. Całość daje nam jednak obraz zaszłych zmian, na lepsze, czy na gorsze, w strukturze ekonomicznej Państwa Polskiego.

Porównajmy cyfry pewnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego, czy kulturalnego z różnych okresów czasu. Zanalizujmy, rozpatrzmy otrzymane różnice. Jakżeż one bogate będą w treść i ileż konkretnych wniosków nasunie nam się samoistnie w myśli.

Wymowa cyfr jest przekonywująca. Nic bardziej skutecznie nie działa na umysłowość ludzką, jak właśnie suchy wykres statystyczny lub kolumny odpowiednio zestawionych danych.

I uczony i nieuczony przejawiają jednakowe zainteresowanie w ocenie sytuacji gospodarczej kraju. — „Jak jest u nas, a jak jest gdzieindziej“. — pada ciągle to samo pytanie. „Mały Rocznik“ stara się dać na nie odpowiedź.

A teraz kilka danych. Według „Małego Rocznika Statystycznego“ 1938 r. ludność Polski wynosi obecnie 34,5 miliona. Warszawa liczy 1.261.000 mieszkańców, Łódź — 665.000, Lwów — 318,000, a dalej idą Poznań, Kraków, Wilno, Bydgoszcz itd.

Według płci — kobiety w Polsce są górą. Np. w Warszawie już w 1931 r. było o 100.000 kobiet więcej niż mężczyzn. Łódź posiada mniej więcej ten sam stosunek: przeważają kobiety o 52 tysiące.

Nie ma, niestety, zestawienia ludności Polski według narodowości lub wyznania. Pardon. Jest. Tylko za 1931 rok. Chwała Bogu, że chociaż w 1945 roku dowiemy się ilu w Polsce żydów mieszkało w 1938 roku.

Olbrzymia większość mieszkańców naszej Ojczyzny żyje w rolnictwie. Ta sprawa tak się przedstawia (1931 r.):

z rolnictwa	19.346.900	mieszk.
z przemysłu	6.177.900	„
z handlu	1.943.200	„
z komunikacji	1.153.100	„
z innych zawodów	3.294.700	„

W związku z poprawą koniunktury gospodarczej, mamy — począwszy od 1933 r. — ciągły wzrost produkcji przemysłowej. Przyjmując stan z 1928 roku za 100, widzimy spadek w latach 1930-32 (w 1929 także 100), natomiast stały wzrost w latach 1933-37. Poszczególne lata kształtowały się następująco:

1926	— 71	1932	— 54
1927	— 88	1933	— 56
1928	— 100	1934	— 63
1929	— 100	1935	— 66
1930	— 82	1936	— 72
1931	— 69	1937	— 85

Jeszcze więc tylko 15 punktów dzieli produkcję 1937 r. od produkcji 1928 r.

Najniższą produkcję przemysłową w 1937 r. miała Francja. Wybitną poprawę widać na Węgrzech, w Anglii, Rumunii, Estonii, Finlandii i na Łotwie, które to państwa poważnie przekroczyły poziom produkcji przemysłowej z r. 1928.

Co do kosztów utrzymania, to u nas są one najniższe. Blisko nas stoją Węgry, Czechosłowacja i Japonia. W stosunku do 1928 roku koszty utrzymania wzrosły jedynie we Francji o 19%. Ma to związek z dewaluacjami franka.

Ceny hurtowe najlepiej kształtują się w Japonii i Finlandii, gdzie przekroczyły już poziom z 1928 roku. Wszędzie indziej daleko im do normy z 1928 roku. W Polsce w 1937 roku — 59 w stosunku do 100 w 1928 roku.

Handel zagraniczny, zarówno po stronie przywozu, jak i wywozu, nie osiągnął jeszcze nawet połowy poziomu 1928 roku. I tak (rok 1928 = 100):

przywóz	1937 r.	wywóz	1937 r.
Polska	37	Polska	48
Niemcy	39	Niemcy	39
Francja	48	Francja	28
Japonia	64	Rumunia	82

Najwięcej przywozi Japonia, najwięcej eksportuje Rumunia. Stan handlu międzynarodowego jest więc w bardzo krytycznym położeniu i, niestety, nie widać żadnych oznak na zmianę tego stanu rzeczy na lepsze.

W 1937 roku mieliśmy w Polsce w obrocie pieniężnym banknotów i bilonów za zł. 1.497 milionów. Gdyby tę sumę rozdzielić między wszystkich obywateli, przypadło by na głowę około zł. 43.50. Natomiast wszystkie długi państwowe (wewnętrzne i zewnętrzne) wynoszą zł. 5.405 milionów. Gdby je także rozłożyć do spłaty na mieszkańców, przypadło by na głowę złotych 158.—. A więc każdy z nas miał by deficyt w wysokości zł. 114.50. (W Stanach Zjednoczonych A. P. deficyt taki wynosi dolarów 285 na głowę).

Wyłapaliśmy niektóre z ciekawszych danych statystycznych. Pozwolimy sobie jeszcze do nich w niedalekiej przyszłości powrócić.

Władysław Baczyński.

Termin zakończenia naszej ankiety na temat:
ZAGADNIENIE JARMARKÓW
wskutek kilkakrotnych konfiskat tygodnika uznaliśmy za celowe przedłużyć do 1 września br.

SPROSTOWANIE.

Do

Redakcji „Narodowe Życie Gospodarcze“

w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

W związku z notatką, zamieszczoną w numerze 10 „Narodowego Życia Gospodarczego“ z dn. 12 czerwca r. b. p. t.: „Raz na lewo, raz na prawo — byle kieszeń napchać żwawo“ z podpisem autora Wandy Paterowej, proszę na podstawie art. 22 dekretu w przedmiocie tymcz. przepisów prasowych z dnia 8 lutego 1919 roku (Dz. U. Nr. 14, poz. 186) o umieszczenie poniższego sprostowania:

Nie jest zgodne z prawdą, że jakobym zatrudniał w swym kinie „Zachęta“ żydów, a następnie ich wydalił, prawdą natomiast jest, że żaden żyd nigdy u mnie nie pracował i nie był zatrudniony.

Nieprawdą jest, że jakobym był Niemcem, jak to autor wysnuł z brzmienia mojego nazwiska, prawdą natomiast jest, że jestem Polakiem-katolikiem z rodziców również Polaków i katolików, zrodzonym, co stwierdzą księgi parafialne kościoła rzymsko-katolickiego w Ozorkowie.

Nie jest zgodne z rzeczywistością, że jakobym przez świetne zyski, jakie mi daje moje przedsiębiorstwo, stał się właścicielem posesji przy ul. Łagiewnickiej i Zgierskiej, prawdą natomiast jest, że posiadaczem tego majątku stałem się przez żonę, która otrzymała go w spuściźnie po swych rodzicach.

Nieprawdą jest, że w repertuarze mojego kino-teatru grywane są przeważnie filmy żydofilskie i obce naturze polskiej,

prawdą natomiast jest, że tak obecnie, jak i w ubiegłych latach repertuar w kinie „Zachęta“ był specjalnie dobierany, o treści nieobcej kulturze polskiej i wierzeniom Polaka-katolika.

Józef Szulc

współwłaściciel Kina „Zachęta“,

Łódź, ulica Zgierska 26.

Łódź, dnia 24 czerwca 1938 r.

Łódź-Warszawa

Mówić w piśmie gospodarczym. do jakiego się zaliczamy, o dogodnych połączeniach między takimi środowiskami, jak Łódź — Warszawa, wogóle o korzyściach komunikacji szybkiej i regularnej, zdaje się zgoła zbyteczne.

Każdy kupiec, rzemieślnik wie, że jest to rozszerzenie zasięgu rynku, możliwości gospodarczych i szybkości działania.

Przedsiębiorstwo komunikacyjne p. f. „Międzymiastowa Komunikacja Samochodowa“ to właśnie taki pomocnik w zdobyciu rynku, w rozszerzeniu możliwości gospodarczych.

Już od godziny 5 do 22-ej mamy co godzinę prawie autobus zdążający z Łodzi ze stacji samochodowej przy ul. Lutomierskiej 13, do Warszawy, gdzie staje prawie w centrum stolicy.

Dla sfer gospodarczych na linii tej Międzymiastowa Komunikacja Samochodowa uruchomiła specjalną lux-torpedę, która wyrusza z Łodzi codziennie o godz. 6.30 rano, by po upływie 2 i pół godziny zawieść nas do Warszawy. Pozwala to na szybką interwencję czy załatwienie spraw u władz centralnych czy też nawiązanie stosunków gospodarczych stolicy. (Cena przejazdu do Warszawy i z powrotem zł 10.00).

Międzymiastowa Komunikacja Samochodowa wzorowana na przedsiębiorstwach tego rodzaju zagranicznych, gdzie obok kolei na autostradach uzupełniają przewóz pasażerów autobusy, zdobywa sobie coraz to większe uznanie wśród zainteresowanych sfer z racji wygodnej jazdy po dobrej drodze w nowoczesnych europejskich wozach, w dodatku szybkiej i regularnej.

„Psychologia sprzedaży“

III

(dalszy ciąg).

Liczne są wskazówki dotyczące tego tematu, jednak co do niektórych zdania są rozbieżne. Tyle co do reklamy. Teraz, kiedy założyliśmy sklep, ogłoszenia i reklamy dotyczące towaru, który sprzedajemy wyświetliliśmy, czy też podaliśmy w prasie, zyskaliśmy klientelę. Jak teraz postępować aby ją utrzymać? Jak postępować by jej do siebie nie zniechęcić? Zdania są tu podzielone.

Na przykład jedni twierdzą, że klient nie powinien zbyt długo czekać aby go obsłużono, gdyż to go podrażni, zdenerwuje. Drudzy zaś dowodzą, że klient powinien trochę poczekać, gdyż wtedy oczekiwanie złamie siłę przeciwstawiania się ewentualnego nabywcy, co czyni go bardziej uległym na działanie sugestii.

O umiejętnym postępowaniu w tym wypadku czytałem kiedyś w jednym z czasopism francuskich. Rzecz opisywana była przez właściciela jednego z wielkich domów krawieckich w Paryżu. Pisał on, że niekiedy zdarzało się iż klientki zmuszone były do dłuższego oczekiwania na swoją kolejkę. Kiedy wreszcie zaczęto je obsługiwać, wiele z nich, zdenerwowanych i podnieconych do najwyższego stopnia oświadczało, że zamówiona suknia nie podoba im się wcale, lub, że nie zrobiono jej według zamówienia. Wtedy kierowniczka, czy kierownik zakładu, starając się zachować zupełny spokój mówili danej pani, że jeżeli suknia jej się nie podoba, to wzamian zrobią jej inną. Zdarzało się wtedy często, że klientka uspokoiwszy się uznawała suknię za dobrą. Inaczej postępowano, kiedy klientka w dalszym ciągu upierała się przy swojem poprzednim zdaniu. Wtedy kierownik mówił do takiej pani: „Pani przyszła do Poiret‘a wiedząc, że jest to pierwszy dom krawiecki na kuli ziemskiej. Poiret to ja, a ja mówię, że ta suknia jest uszyta dobrze, jest ładna i pani zupełnie odpowiada. Nie chce jej pani — to trudno. Nie będę pani robił inaczej, gdyż nie możemy się zgodzić“. Ten argument najczęściej trafiał do przekonania. Był skuteczny. W jednym i drugim wypadku sprzedaż dochodziła do skutku. Jak z powyższego wynika, w sprzedaży trzeba umieć znaleźć się właściwie w każdej okoliczności, zachować spokój i być stanowczym. Przede wszystkim zaś trzeba znać doskonale sprzedawany towar.

Przechodząc teraz do omówienia personelu sprzedającego, muszę wyliczyć te cechy, które każdego sprzedającego powinny charakteryzować, a mianowicie: zdrowie, wygląd zewnętrzny, uczciwość, szczerość, prawość, grzeczność, inicjatywa, entuzjazm i pewną znajomość psychologii. Sprzedający musi być zdrów dlatego, że w przeciwnym razie nie będzie mógł dobrze spełniać nałożonych nań obowiązków i nie zadowolni klienta. Jego wygląd zewnętrzny powinien pozostawać bez zarzutu, gdyż w umyśle kupującego powstaje zjednoczenie pojęć między ubraniem, a towarem sprzedawanym. Cóż bowiem pomyślą klienci o sprzedawanym obuwiu, jeśli jego wytwórca chodzi w diurawych butach. Sprzedający powinien wobec klienta być zawsze grzeczny, co zaś do szczerości to powinien on nie tylko wykazywać cechy dodatnie towaru, ale również i jego wady. W czasach obecnych uczy się niekiedy sprzedających pewnej ilości zdań dotyczących towaru, które używa się odpowiednio przy dokonywanej transakcji. Jednak nikt nie zastąpi pracownika inteligentnego, znającego się na sprzedawanym towarze, który w każdym wypadku potrafi prowadzić rozmowę z kupującym, dostosowaną do charakteru tego ostatniego. Inicjatywa pracownika nie powinna mieć na celu korzyści własnych, gdyż sprzedawca powinien zawsze dzielić się swemi obserwacjami z współpracownikami. Powinien z nimi ściśle współpracować. Wielką wagę przypisuje się również i entuzjazmowi pracownika, który pracując dla przedsiębiorstwa, pracuje pośrednio dla siebie. Powinien więc mieć optymizm, który udziela się i działa na klienta. Znajomość psychologii ułatwia sprzedającemu osiągnięcie celu. Powinien on umieć poznać charaktery klientów i ich upodobania. Powinien umieć we właściwym momencie użyć sugestii lub argumentu, by ostatecznie przekonać kupującego do towaru. Zawodowi sprzedawcy dzielą kupujących na próżnych i leniwych, i mówią, że leniwych zadowolni się wtedy, gdy im się podsunie towar, próżnym zaś trzeba pozostawić przekonanie, że sami wyboru dokonali, a ten jest doskonały. Rzeczą podstawową jest by podsuwając kupującemu do nabycia jakiś przedmiot pozwolić mu wierzyć, że wyboru dokonał sam. W przeciwnym razie klient po dokonaniu aktu kupna bardzo szybko przekona się, że dał się „naciągnąć“, albo też wskażą mu to usłużni przyjaciele.

Z chwilą jednak dokonania sprzedaży, kupiec nie spełnił swego zadania do końca. Powinien sobie następną sprzedaż przez pokazanie innych towarów, które dany kupujący mógłby kupić. Trzeba bowiem przez zadowolenie klienta zapewnić sobie jego powrót.! Dobrą rzeczą jest sprzedać towar z zyskiem, ale jeszcze lepszą jest zapewnienie sobie całego łańcucha sprzedaży dalszych. Niekiedy sprzedawca odradza klientowi kupno towaru z takich czy innych względów, ponieważ nie zadowolniłby go. Traci przez to możność natychmiastowego zbycia towaru, ale zapewnia sobie powrót klienta w przyszłości, który nabierze przekonania do przedsiębiorstwa. To zapewnienie sobie powrotu klienta zadowolonego tworzy nić wiążącą obie strony: kupującego i sprzedawcę, zmienia koncepcję walki starą, na nową — harmonii ekonomicznej.

Ostatecznie sprzedaż samą dzielimy na kilka zasadniczych etapów, a mianowicie: zwrócenie uwagi, wzbudzenie zainteresowania, wzbudzenie pożądania danego towaru, dokonanie sprzedaży, pokazanie innych towarów, zapewnienie powrotu klienta. Aby zaś zagadnienie sprzedaży zostało pomyślnie rozwiązane, konieczną jest współpraca wszystkich tych czynników, przy współudziale których każda sprzedaż dokonaną zostaje.

Koniec.

F. J.

15-go sierpnia

Ulicami defilują prawdziwie polskie serca i umysły

FELIETON

OSIĄGNIĘTY CEL

Nie pomagały perswazje ni prośby, macocha Janka nie zmieniła swego postępowania, mimo ciągłych nagabywań pasierba.

Macocha wychowana od dzieciństwa w czasach takich, kiedy to lud wiejski sprzedawał i kupował wszystko u żyda, nie dała się przekonać, że źle czyni postępując tak samo, że powinna lepiej życzyć swojakowi niźli żydowi i wspierać swego rodaka.

Nawet takie argumenty nie zmieniły postępowania macochy Janka, ale jeszcze miał od ojca wiele wymówek, że źle z macochą się obchodzi, że się mądrzy.

Smutnym był Janek, bo we wsi jest Koło Stronnictwa Narodowego, należy do Koła cała starszyzna wioski i tyle jego kolegów i rówieśników.

Oj chiałby i Janek należeć, straszliwie by chciał, aż w nim coś piszczy, ale cóż, dla niego jest to niemożliwe, bo jak to, on członek Stronnictwa Narodowego, a macocha kupuje u żyda? — to niemożliwe!!!

Nie, dopóki taki stan będzie trwał, to prawy jego charakter nie pozwala mu należeć, jako koledze, do grona tych ludzi i tej Organizacji, która właśnie wskazuje na żyda, jako na jedno z największych nieszczęść Narodu Polskiego.

Biedzi się zatem Janek nad sposobami, które by wreszcie odstręczyły macochę od żyda, a jemu pozwoliły wstąpić do upragnionej Organizacji. Przytacza macosze ogłoszane w prasie, a i przez siebie i drugich zaobserwowane matactwa żydów, no i tyle tylko narazie zdobył, że macocha w końcu przyznała, że żydy są „żydy“ i może trzeba by ich wypędzić, ale przecież ten Icek, co u niego czterdzieści lat kupuje, to taki porządny i solidny kupiec, że o nim nie można tego mówić, co o innych żydach.

I kiedy już Janek myślał, ze macochy nie przekona, przyszedł mu z pomocą dziennik narodowy, gdyż w jednym z numerów zobaczył fotografie i nazwiska tych co u żydów kupują.

Gdy macosze przeczytał artykuł i pokazał fotografie, to się trochę zmieszała, ale i to nie wiele pomogło, bo powiedziała, że w mieście owszem, tam fotografują, ale u nas, to kto by tam zdobył się na coś podobnego i dalej spokojnie kupowała u żyda.

Janek był zrozpaczony i już przemyśliwał, jak by tu sprowadzić fotografa, by macochę wychodzącą od żyda sfotografował, lecz obawa kosztu jaki to przedsięwzięcie by za sobą pociągnęło, przekreśla jego plany. Janek był przecież biedny...

Ostatnią nadzieję pokładał w uroczystym odpuście, kiedy to czasem zjawiał się jakiś fotograf, ale niepewność, czy tego roku przybędzie, następnie trudności uchwycenia dogodnego momentu, ze względu na tłok panujący i wiele innych jeszcze przyczyn, nie dawały Jankowi pełnej gwarancji powodzenia.

Postanowił myśleć jeszcze nad innymi sposobami, które by go wreszcie doprowadziły do upragnionego celu.

Szukał, szukał, aż znalzł. Doszedł do przekonania, że niekoniecznie musi posiadać fotografię żyda, sklepu i macochy, gdyż powinna mu wystarczyć sama fotografia macochy, a resztę opisze w artykule.

Jak postanowił tak zrobił, poszukał w komodzie fotografii macochy i schował ją do kieszeni.

Przed oddaniem fotografii do agentury pisma, postanowił jeszcze spróbować macochę nastraszyć i wieczorem przy kolacji powiedział: „Mamo już mama nic więcej nie kupi u żyda, bo jak się dowiem, to mamy fotografię dam do gazety, a tam mamę opiszą, że będzie mama miała wstyd na całą Polskę“.

Było wiele wyrzekania, łajań, ale już nazajutrz macocha do żyda nie poszła i nigdy nie pójdzie po nic. Janek aż drży cały, ze szczęścia. Nie może doczekać się otwarcia sekretariatu S. N. by wypełnić deklarację. Sny o jasnej koszuli i berecie ziściły się. Już mu nic nie stoi na przeszkodzie by stanąć z tymi co walczą o Polskę dla Polaków!

— Janek, za przykładem wszystkich co lepszych młodzików we wiosce, stanął do walki o Wielką Polskę. Przepiękne słowa Hymnu Młodych: **Patrzmy w Polski znak i krzyż**, stały się celem jego życia! **tejot.**

FRANCUSKIE KŁOPOTY Z HISZPANIĄ

Co pewien czas opinia publiczna Francji poruszona zostaje nowym kwiatkiem z niwy stosunków francusko-hiszpańskich. Oto jeszcze jedna sprawa, która korzeniami swymi sięga wstecz, w lata z przed rozpoczęciem działań wojennych w Hiszpanii, a dotyczy Francji i obu stron walczących.

W roku 1931 Francja udzieliła Hiszpanii (wówczas jeszcze nie rozdzielonej na narodową i rządową) pożyczki pod zastaw złota. W myśl umowy zwrot pieniędzy winien nastąpić według kursu franka z dnia udzielenia pożyczki. Tymczasem zrobiono wyjątek dla Hiszpanii. Zwrot, który miał miejsce w ub. roku, przyjęto po kursie franka zdewaluowanego. Wladimir d'Ormessonn w „Le Figaro“ z dnia 3 b. m. zapytuje: — „Dlaczego. Przecież ten wyjątek drogo musi kosztować Bank Francuski“.

Bank Francuski nie zwrócił jednak wszystkiego złota. Zatrzymał ilość, przedstawiającą różnicę wartości franka z 1931 a 1937 roku. Zwrotu tej właśnie reszty żądała niedawno sądownie Walencja. Sąd odrzucił roszczenia „czerwonych“, gdyż przeciwko zwrotowi wystąpił Narodowy Bank Hiszpański w Burgos, wykazując, że 40.000 akcji Banku Hiszpańskiego znajduje się na terytorium generała Franco, a li tylko 5.000 w Walencji.

Ciekawe są motywy Walencji, niepozbawione zresztą dużej dozy słuszności z uwagi na stosunki prawno-polityczne, łączące Francję z „czerwoną“ Hiszpanią. Motywy te są konsekwencją tych zażyłych stosunków.

Przedstawiciel prawny Walencji wskazał na poparcie swych wywodów i pretensyj, że Francja do tej pory nie uznała w ogóle generała Franco. Jej ambasador (i tylko jeszcze Meksyku) rezyduje w Barcelonie, gdy tymczasem cały korpus dyplomatyczny „prawdziwie neutralny“ — jak pisze d'Ormesson, przeniósł się do Hendaye. Bardzo poważny argument.

Z drugiej jednak strony wyciągnięto nie mniej ciekawe argumenty, wskazujące na przeobrażenia umysłowe we Francji już zaszłe. Przede wszystkim, że czas już skończyć z fikcją wyłącznej legalności rządu walenckiego. Generał Franco posiada 3/5 terytorium Hiszpanii i przeszło połowę ludności. Cóż to zresztą za legalny rząd, który nie może zebrać nawet 1/10 swego parlamentu, wybranego w 1936 r.

W zakończeniu „Le Figaro“ pisze: „Nie było by tej kwestii przed wybuchem wojny domowej. Zdrowy rozsądek i ostrożność dyplomatyczna nakazują wstrzymać się z likwidacją sprawy aż do dnia, kiedy to będziemy mieli jedną Hiszpanię“.

Sąd Francuski, wychodząc prawdopodobnie z tychże założeń, roszczenia Walencji oddalił.

W. B.

Stronnictwo Narodowe
o projektach samorządowych

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego przeprowadzono obszerną dyskusję nad bieżącymi zagadnieniami politycznymi. Poruszono też w dyskusji sprawę projektów samorządowych, zgłoszonych przez rząd w sejmie. Dyskusja w sprawie samorządu streszcza się w następujących stwierdzeniach:

1) Przedłożenia rządowe nie odpowiadają zasadom, na których oprze się państwo narodowe;

2) Stronnictwo Narodowe stoi na stanowisku pozbawienia praw politycznych żydów. W projektach rządowych ustawy o wyborach do samorządu zasada ta nietylko nie została wprowadzona, chociażby w formie częściowej, ale przez zastosowanie t. zw. wolnych list ułatwiono blokowi żydowsko-lewicowemu zdobycie przewagi w samorządzie miejskim;

3) Na ziemiach wschodnich projekt ordynacji wyborczej nie wprowadza żadnych ustawowych gwarancji zabezpieczenia polskiego charakteru samorządu.

4) Przedłożenia rządowe opierają się na ustawie samorządowej z r. 1933, której zadaniem było zupełne zbiurokratyzowanie samorządu, co w konsekwencji prowadzi do zniszczenia samorządu i popełniania nadużyć. Drobne poprawki, wprowadzone do nowych projektów rządowych, odnoszą się tylko do techniki wyborczej, nie zabezpieczając ludności przed nadużyciami.

5) Przedłożenia rządowe rozszerzają dotychczasowe kompetencje administracji w zakresie podziału jednostek samorządowych na okręgi wyborcze, dając wojewodom i starostom możność faworyzowania jednych i krzywdzenia innych grup ludności, co przy poprzednich wyborach znalazło wyraz w akcji na korzyść stronnictwa rządowego i w szykanowaniu zwłaszcza Stronnictwa Narodowego.

6) Wprowadzenie w całej Polsce t. zw. ograniczonego systemu głosowania przy wyborach gromadzkich, które decydują o składzie i charakterze całego samorządu jest szkodliwe, gdyż przeszkadza powstaniu w ciałach samorządowych większości zdolnej do celowej pracy.

Warszawa, 22 czerwca 1938 r.

ZEBRANIE ZARZĄDU STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH.

Pod przewodnictwem vice-prezesa E. Wencla odbyło się w Warszawie Zebranie Zarządu Stowarzyszenia Kupców Polskich, na którym przedyskutowano rządowy projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku, wniesiony pod obrady obecnej sesji ciał ustawodawczych.

Ponadto załatwiono szereg spraw natury wewnętrzno-organizacyjnej.

WALKA Z NIEUCZCIWĄ KONKURENCJĄ.

Wobec nielegalnego dokonywania przez sfery kupieckie w obecnym czasie wyprzedaży posezonowych resztek towarów włókienniczych i wogóle towarów wybrakowanych — Wydział Przemysłowy przypomina, że wszelkiego rodzaju wyprzedaże mogą być urządzane jedynie i wyłącznie w okresie od 15 lipca do 15 sierpnia rb.

Urządzający jakiekolwiek wyprzedaże w innym terminie będą pociągani do odpowiedzialności sądowej za nieuczciwą konkurencję.

Wiadomości zagraniczne

Anglia.

BEZROBOCIE W MAJU R. B.

Stan bezrobocia stale się pogarsza. Ogólna liczba ludzi bez pracy powiększyła się w maju rb. o 31.000 i wynosi obecnie 1.779.000, a tym samym jest ona wyższa od liczby z maja ub. roku o 382.000.

Bezrobocie dotknęło obecnie szczególnie przemysł bawełniany, którego cyfra niezatrudnionych wzrosła o 78.000 osób w stosunku do maja 1937 roku; przemysł wełniany zanotował wzrost o 27.000, a metalowy o 28.000 osób.

Francja.

KŁOPOTY MONETARNE FRANCJI.

Jak wiadomo frank francuski uległ w ostatnich latach kilkakrotnej dewaluacji. Mimo obniżki wartości franka, mennica francuska nie wprowadziła żadnych zmian w biciu monet, które w dalszym ciągu wypuszczała na rynek w tej samej postaci, z tego samego stopu metalowego. Wreszcie doszło do tego, że metal, z którego wybijano np. 5, 10, i 25 centimów, przedstawiał większą wartość, niż było nominalnie wskazane na pieniądzu. Wymienione wyżej monety znikały z obrotu, gdyż handlarze starym żelastwem poczęli skupywać je jako metal na wagę. Chcąc zmienić ten nienormalny stan rzeczy, ukazał się wreszcie dekret, zezwalający na zastąpienie miedzi i niklu w monetach do 20% cynkiem.

Jeszcze jeden wypadek bałaganu gospodarczego. Chyba komentarzy nie potrzebuje.

Chiny.

HANDEL ZAGRANICZNY.

Mimo trwających działań wojennych, handel zagraniczny Chin przedstawia się jeszcze dość pomyślnie. Pierwszy kwartał 1938 roku przyniósł obrót mniejszy zaledwie o 148 milionów dolarów w stosunku do tegoż okresu roku poprzedniego. Zmniejszył się przede wszystkim wywóz o 105 milionów dolarów, czyli o 44% w stosunku do ub. roku, przywóz tylko o 15%. Deficyt handlu zagranicznego wyniósł więc 96.5 milionów dolarów i zwiększył się trzykrotnie.

Działania wojenne zmieniły także drogi, przez które szły towary do Chin i z Chin. O ile dawniej około 60% importu chińskiego szło przez Szanghaj, to teraz portami głównymi stały się Kanton i Kowloon, podnosząc swe obroty z 7% na 50%, przy jednoczesnym spadku obrotów Szanghaju do 22,8%.

Wł. Baczyński.

Fundamenty potęgi gospodarczej żydów w Polsce — „Samoobrona“ pisze o żydach

Ciekawie ujmuje zagadnienie żydowskie tygodnik „Samoobrona Narodu“. Ponieważ na specjalną uwagę zasługuje jeden z artykułów p. t. podanym w nagłówku w numerze 26 „Samoobrony“, więc część jego istotną podajemy bez komentarzy.

„Okazuje się, że żydzi osiedlili się głównie w Polsce i w krajach z Polską sąsiadujących, lub niedaleko od niej położonych.

Odsetek ludności żydowskiej w Polsce i w krajach sąsiadujących z Polską przedstawia się następująco (w ostatniej rubryce podany jest odsetek żydów w stosunku do ogólnej ilości mieszkańców):

Kraj	Rok spisu	Żydzi w $^1/_2$
Polska	1931	9,8
Litwa	1923	7,6
Węgry	1930	5,1
Rumunia	1934	4,8
Łotwa	1935	4,8
Austria	1934	2,8
Czechosłowacja	1930	2,4
Niemcy	1933	0,8

Dla dopełnienia tego obrazu należy przypomnieć, że w Rosji sowieckiej mieszka dziś około 3.000.000 żydów. Najgęściej są oni skupieni na Białorusi, a następnie na Ukrainie sowieckiej, to znaczy tuż nad wschodnią granicą Polski.

Urzędowa statystyka gospodarcza w Polsce nie podaje obliczeń, z których możnaby wydobyć dokładne stwierdzenie odsetka żydów, zatrudnionych w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego. Może w niedalekiej przyszłości doczekamy się takich obliczeń, lecz na razie musimy posługiwać się zestawieniami, dokonanymi przez czynniki żydowskie.

Na podstawie obliczeń, ogłoszonych przez dr Tartakowera, docenta Nauk Judaistycznych w Warszawie (patrz: „N. Opinia“, nr. 130), można odtworzyć taką piramidę gospodarczego zatrudnienia żydów w Polsce:

Udział żydów	W odsetkach (%)	Ogółem żydów
w handlu (całej Polski)	62,6	1.102.500
w przemyśle i rzem.	23,5	740.250
w zawodach wolnych	12,4	390.600
w innych zawodach	—	488.250
bez zawodu	13,6	428.400

Handel jest niewątpliwie główną i podstawową dziedziną bytowania i zarobkowania żydów.

W rubrykach: „inne zawody“ i „bez zawodu“ możnaby — oczywiście — znaleźć (obok urzędników, służby domowej, robotników niekwalifikowanych itp.) także sporą liczbę kupców i rzemieślników, którzy pracują pokątnie, albo też trudnią się zajęciami nieuchwytnymi (czarna giełda, różne faktorstwa itp.).

Żydzi trzymają więc w swoich rękach większość placówek handlowych naszego kraju. Do najliczniejsza grupa ludności żydowskiej.

Nic więc dziwnego, że najdotkliwsze niebezpieczeństwa grożą żydom ze strony tych czynników, które mogłyby naruszyć obecny żydowski „stasfery kupców (legalnych i nielegalnych) należy tus quo“ w handlu na korzyść żywiołów chrześcijańskich. Byłby to wstrząs od fundamentów. Wstrząs, który mógłby zachwiać potęgę żydostwa.

O te właśnie fundamenty żydowskiej potęgi (t. j. o handel) toczy się już dzisiaj walka w różnych stronach kraju“.

FIRMA „BATA” niszczy polskie rzemiosło

Czeska firma Bat'a, rozrzucona po całym świecie, w swej międzynarodowej ekspansji gospodarczej, zawitała też i do Polski, do Chełmka. Stąd śle swe zagony maszynowej tandety na cały kraj, rujnując szewckie warsztaty wyrabiające obuwie sposobem ręcznym.

Nie znosimy przemysłu opartego na wielkiej szablonowej produkcji, rzucającej na rynek masy towaru, i potem zamykającego fabrykę, obojętnego na los swych robotników wyrzuconych na bruk. Ten wielki właśnie kapitał ruguje ze swych placówek-warsztatów rzemieślniczych dotychczasowych posiadaczy, robiąc z nich nędzarzy.

Program narodowego życia gospodarczego musi te procesy ekonomicznie zwalczać, tym bardziej, że międzynarodowy kapitał, szczególnie żydowski, w swym ogonie posiada armie sproletaryzowanych robotników, którzy w okresie zamknięcia fabryki i rozagitowani przez demagogów stają się łatwo awangardą komunizmu, zarazy dla naszego kraju.

Ale wróćmy do Baty. Otóż ten międzynarodowy kapitalista czeski uchodzący za chrześcijanina, też już idzie w ordynku śmiemy przypuścić — żydów. Rozsadza i rujnuje warsztaty szewckie.

Dla przyśpieszenia tego procesu Bata wybiera na stanowiska kierowników i dyrektorów osoby z „narodu wybranego“. Oni to bowiem mają wrodzone zdolności do tego.

Jedni z nich pracują w fabryce nad ulepszeniem produkcji i usprawnieniem administracji, drudzy mają zdobywać rynek. Łódź właśnie obdarzona została takim żydem — Moszkiem Steinertem, który zdobywa rynek obuwia maszynowego w licznych filiach Baty w naszym mieście. To samo jest w innych miastach Polski. „Zdobywcy“ są na posterunkach. Los robotników jest taki, że pracują za 5 zł. tygodniowo i dochodzą swych pretensji w Sądzie Pracy, to nie obchodzi ani Batę, ani Steinerta. A tymczasem praca wre nad zdobyciem Polski dla międzynarodowego kapitału. A potem może dla... Sowietów.

Mamy ochronę żubrów. Przydałaby się ochrona szewców. Byłoby to równoznaczne z ochroną kraju przed żydo-komuną.

„Esge“.

Od Redakcji

Numer 14-ty naszego tygodnika nie ukazał się w druku z powodu nieprzezwyciężonych dla administracji trudności. Obecny numer ma podwójne numery 14-15.

Niniejszy przekaz służy do wpłacania prenumeraty

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)
„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE“
Nr. rozrachunku 55

Na zł .... gr

Wpłacający:
nazwisko) ....
imię) ....
Poczta: ....
miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr. rozrachunku 55

na zł .... gr
złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)

„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE“

UL. PIOTRKOWSKA 86

POCZTA: ŁÓDŹ 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawcy | Stempel okręgowy

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

POSZUKUJĘ miasta w którym możnaby założyć sklep galanteryjno-bławatny. 29

Sprzedam w centrum Sosnowca (130.000 mieszkańców) b. dobrze zaprowadzoną cukiernię łącznie z urządzeniem. Egzystencja zapewniona. Bliższych informacyj udziela Wydział Gospodarczy Obozu Wszechpolskiego w Katowicach, ulica Konopnickiej 5, gdzie należy kierować zgłoszenia pod „Dobra egzystencja". 28

W dużym mieście do sprzedania wytwórnia artykułów spożywczych produkująca zaprawy do wódek, wód gazowych, zaprawy do lodów, soki, artykuł zastępujący herbatę i hęrbatę z cytryną, lody w specjalnym opakowaniu. Powód sprzedaży: uciążliwość prowadzenia 2 interesów. Cena 3 tys. 500 zł 27

Poszukujemy odbiorców drzewa opałowego w ilościach wagonowych oraz hurtowych odbiorców na jagody leśne-poziomki, maliny, borówki, czarne żurawiny i t. p. warunki korzystne. 26

Chrześcijańska firma hurtowa poszukuje przedstawiciela na Łódź. 30

Fabryka guzików i klamer poszukuje wspólnika z kapitałem od 10.000—15.000 złotych, celem powiększenia produkcji. 31

Ślusarski zakład wytwórczy w Ozorkowie posiada na składzie duży wybór sprężyn do warsztatów tkackich. 32

Mieszkaniec Brześcia nad Bugiem, handlowiec pragnie wejść w stosunki handlowe z odbiorcami w b. Królestwie Kongresowym. Ma do sprzedania jagody, żurawiny i inne owoce leśne w większych partiach, również może dostarczać obręcze do beczek leszczynowe, wiklinowe i łozowe, oraz wiklinę bieloną koszykarską — ładunki wagonowe. 33

Poszukuje się dostawców na większą ilość pierza (źródło chrześcijańskie). 36

Poszukuje się dostawców jaj oraz drobiu. Poważna firma na Śląsku poszukuje zdolnego walizkarza (fachowca) za dobrym wynagrodzeniem. W obu wypadkach kierować zgłoszenia na adres Wydział Gospodarczy Obozu Wszechpolskiego, Katowice, ul. Konopnickiej 5. 24

Za 2 tysiące sprzedam sklep czapniczy oraz warsztat, dwie maszyny, wszystkie przyrządy. 35

Poważny kupiec zamierzający poświęcić się skupowi jaj i drobiu poszukuje stałych odbiorców w woj. łódzkim. 10

Z powodu choroby w jednym z miast Małopolski zachodniej jest do sprzedania jedyny katolicki skład towarów bławatnych. 12

Największe miasto Małopolski zachodniej odczuwa brak chrześcijańskiej hurtowni galanteryjno bławatnej. Zbyt jest zapewniony, tak kupców tego miasta jak i prowincji. 13

Poważna firma eksportowa w Wielkopolsce poszukuje dostawców jaj w celach eksportowych z b. dzielnicy rosyjskiej i Małopolski. Powyższe odnosi się tak do okolicznych włościan jak i spółdzielni i kupców. Zapotrzebowania bardzo wielkie. Gwarancja płatności bezwzględna. 14

W mieście powiatowym województwa kieleckiego do sprzedania dobrze zaprowadzony magazyn gotowych ubiorów damskich i męskich. Powód sprzedaży: uciążliwość kierowania dwoma interesami w dwóch różnych miastach. Kapitał wymagany od 8—10 tys. zł. — zależnie od tego ile towaru zechce przejąć reflektant. 15

Poszukujemy adresów chrześcijańskich fabryk dykty — oraz fabryk siatek drucianych i metalowych na ogrodzenia. 16

W mieście powiatowym woj. kieleckiego jest do sprzedania dobrze zaprowadzony sklep galanteryjny na bardzo ruchliwej ulicy. 17

Potrzebny skład materiałów budowlanych w mieście powiatowym woj kieleckiego.
Białe beczki z osiny lub olchy o pojemności 250—350 kg. używane kupię w większej ilości. 18

Poszukuję przedstawicielstwa mydeł, pasty do obuwia, podłóg itp. na okolice Kamieńska, Gorzkowic i Kleszczowa. — Narodowiec. 19

W pewnej miejscowości brak jest piekarza, któryby zaopatrywał w pieczywo sklepy miejscowe i okoliczne. 20

W miasteczku podłódzkim brak jest sklepów: ze skórami, piekarni i zakładu fryzjerskiego.
Do wynajęcia w centrum miasta są dwa wolne lokale. 21

W stolicy dobrze zaprowadzona wytwórnia kapeluszy damskich i męskich poszukuje spólnika z kapitałem 3 tys. zł. celem powiększenia wytwórni. 22

Do sprzedania pół apteki. Wymagany kapitał 90 tys. zł. Obrót wynosi przeciętnie 10 tys. zł. miesięcznie. 23

W mieście liczącym około 6000 mieszkańców brak sklepu galanteryjno-bławatnego. 24

W jednym z miast Małopolski Zachodniej potrzebna hurtownia kol.-spożywcza, hurtownia galanteryjno-bławatna, oraz sklep ze skórami. 25

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp." Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. **Redakcja.**

Umieszczamy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Niniejszy przekaz służy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Za dział ogłoszeń odpowiada Administracja.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma za wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków" i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan R. Szlichciński.
Redaktor Jan R. Szlichciński przyjmuje od 17—18-ej.

Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Druk B. Kazulak, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.

Wolna trybuna

W dziale tym ogłaszamy wypowiedzi Naszych Czytelników, dotyczące interesujących i aktualnych zagadnień, bez względu na nasze w danej sprawie stanowisko.
Redakcja

Łódź — domy i ulice

Proszę spróbować przy jakiejkolwiek okazji poruszyć w rozmowie sprawę wyglądu zewnętrznego Łodzi — przeważnie (jako odpowiedź na ewentualne zarzuty) usłyszy się: „jak można mieć takie wymagania, przecież to miasto młode, miasto pracy..." itd., itp. W tym sensie brzmią przeważnie dość wytarte i słabe, argumenty naszych rozmówców. Nie zdają sobie sprawy z tego — ci, którzy tak sprawę traktują, że rozumują co najmniej nielogicznie.

Po pierwsze: czy miasto przemysłowe, miasto pracy, musi posiadać wygląd zdecydowanie zaniedbany i kompromitujący? Napewno nie! Przecież znamy wiele miast wybitnie przemysłowych, które mimo wszystko, potrafią wygląd swój doprowadzić do stanu, jeśli nie pierwszorzędnego, to w każdym razie zupełnie przyzwoitego (np. Katowice).

Zupełnie jest chyba zrozumiałe, że nie każdy kupiec ma źle utrzymane (zewnętrznie) przedsiębiorstwo, czy to będzie mały sklepik, czy wielki dom handlowy. Przeciwnie! Estetyczny wygląd zewnętrzny świadczy o dodatnich cechach kupca, napawa zaufaniem do firm i zachęca interesanta, gdy natomiast zaniedbany lub zupełnie niechlujny wygląd przedsiębiorstwa może najwyżej zniechęcić, a nawet odstraszyć klienta.

Dobry gospodarz zatem będzie zapobiegliwie troszczył się o przywoity wygląd całego swego gospodarstwa, a niedbały...?

Podobnie rzecz przedstawia się i z miastem. **Dobry gospodarz miasta** musi troszczyć się nie tylko o wygodne pomieszczenie dla swoich urzędów i urzędników, lecz także **winien zainteresować się wyglądem domów, ulic, placów, pomników itp.**, bo to wszystko składa się na obraz, pojęcie i charakterystykę całego miasta.

Po drugie: argument, że jedynie miasto stare może pięknie wyglądać — jest dla nas wysoce kompromitujący. Czyż zatem (niestety tak jest) tylko dawniej urbaniści potrafili rozplanować zgodnie z wymaganiami logiki, geometrii i estetyki cały wygląd miasta, jego placów, ulic i domów? Czy tylko dawni architekci mogli budować domy, tak inne niż dzisiejsze „pudełka od zapałek"? Widocznie tak jest! Ale to nie powód, by opuszczać ręce — przeciwnie! Starajmy się naśladować to co dobre, chociaż należy już do przeszłości! Nie wszystko bowiem co nowoczesne ma dla nas wartość, lecz są wartości trwałe, nieprzemijające, których istota nie zmienia się (w każdym razie nie powinna się zmieniać) z upływem czasu. Nowoczesna epoka i jej ludzie szybko pędzą i szybko spadają. Wszystkiego chcą dokonać z jak najmniejszą stratą czasu (bo „czas to pieniądz" — przysłowie współczesne, dawniej nieznane). Stąd stały pośpiech (nieraz konieczny, ale często szkodliwy), stąd niedbałość w wykonaniu każdej pracy, brak zastanowienia, przemyślenia, natomiast (rzecz dziwna) w sprawach niecierpiących zwłoki — niezdecydowanie, opieszałość lub zwykła niechęć. Rezultat wiadomy nie daje na siebie długo czekać.

To się daje wyczuć i spostrzec, patrząc choćby na naszą Łódź. Z jednej strony widać to nadzwyczajne tempo, chęć zyskania na czasie, z drugiej — straszne zaniedbanie i ospałość.

Co nowy dom, to brzydszy od poprzedniego, co nowa ulica, to brzydziej i bardziej bezplanowo zabudowana. Czyż dom w dużym mieście (może znowu dlatego, że przemysłowym) musi być obliczony jedynie na to, aby pomieścić jak największą ilość mieszkańców? Czyż nie powinno liczyć się przy jego budowie z elementarnymi wymogami sztuki architektonicznej i estetyki? Czy absolutnie obojętną rzeczą jest jego wygląd zewnętrzny, upiększenia, kolor, wymiary itp.?

Chyba jasną rzeczą jest, że te wszystkie wymogi winno stawiać się każdemu właścicielowi przed udzieleniem zezwolenia na budowę domu. Jak to wygląda w Łodzi, nie trzeba dużo mówić. Wystarczy popatrzeć na budujące się brzydactwa, na przedmieściach i w „reprezentacyjnych" dzielnicach, świadczące o kompletnym złym guście, niedbałości i ignorancji co do względów estetycznych.

Jednak gospodarz miasta ma na te rzeczy wpływ, a jeśli nie wpływa to albo nie chce (zła wola), albo nie może (znowu ten pośpiech i „czas to pieniądz") albo... nie umie (a to jest bardzo tragiczne). W rezultacie powstają domy, przynoszące duże lub mniejsze zyski z czynszów mieszkalnych, parterowe i trzypiętrowe, domki drewniane i żelazobetonowe „drapacze", naprzemian obok siebie, szerokie i wąskie, odsunięte daleko od brzegu chodnika lub bezpośrednio go dotykające, zielone i czerwone, szare i pomarańczowe, we wszystkich gryzących się kolorach i odcieniach, walące się niedługo lub pękające — to głupstwo — byleby jak najszybciej wybudować; co i jak — to detal — przede wszystkim ile przyniesie dochodu. Proszę zwrócić uwagę na „piękny" dom w reprezentacyjnym miejscu, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej (kształt, rozmiar i nadewszystko kolor) — wystarczy za całą litanię przykładów.

A ulice? Tu znów zamiast pośpiechu widać opieszałość w regulacjach i naprawach, przy dużej niedbałości. Pomijam straszne po prostu zaśmiecenie łódzkich ulic, zupełne nieskrapianie lub zbyt obfite polewanie (kałuże błota na chodnikach) — popatrzmy jednak na jezdnie. Bokiem płyną wonne ścieki (ach ta kanalizacja!), środek — sławne „kocie łby", no ale przypuśćmy, że to powoli się zmieni na lepsze, lecz są rzeczy rażące, przykre!

Z jednej strony wymaga się od właścicieli — tynkowania, malowania domów, stawiania nowych płotów, malowania tychże itp., a co daje się im w zamian?

Jest sobie taka (dla przykładu) uliczka, na wylocie reprezentacyjnego osiedla Z. U. S. w Łodzi. Ma ona kilkadziesiąt metrów długości, a wychodzi bezpośrednio na niedawno założony tam „park", nazywa się(bardzo zresztą ciekawie) — Smocza. Wątpię, czy kiedyś było tam siedlisko smoka łódzkiego, bo nawet i smok nie zgodziłby się leżeć w tym błocie, które na jesieni i wiosnę, zalega całą (zresztą — podkreślam — bardzo krótką uliczkę). Błoto jest tak głębokie i ściśle, że wozy i samochody wolą omijać środek ulicy, używając za jezdnię „chodnika" i rozpryskując na nieliczne domki fontanny czarnej mazi. Pomijam już względy wygody i estetyki (o tym nie można w tych warunkach marzyć), lecz przecież i **zdrowotność takiej „ulicy"** (a raczej nory) **pozostawia wiele do życzenia**, jako siedliska i wylęgarni różnych bakteryj gnilnych i chorobotwórczych (ku uwadze Wydziału Sanitarnego)!!!

Z drugiej strony „Prześwietna Biurokracja" nie omieszkuje przypominać mieszkańcom tej „ulicy" o tynkowaniu domów (aby błoto lepiej się odznaczało i przylegało), zwraca swe baczne i troskliwe oko na chwiejące się płoty, a na zwrócenie uwagi co do bagniska na środku ulicy, odpowiada wyniosłym: „to do mnie nie należy!"

Przypomina to anegdotkę o pewnym urzędniku pocztowym z dużego miasta w Małopolsce. Urzędnik ten obsługiwał w małym urzędzie pocztowym dwa działy: sprzedaż znaczków, druków itp., oraz nadawanie listów poleconych itp.

Jeżeli ktoś chciał nadać nap. list polecony, a urzędnik siedział akurat w okienku, gdzie sprzedawano znaczki pocztowe — to sprzedawał znaczki, interesant musiał sam je nakleić, iść do następnego okienka, gdzie dopiero ów urzędnik przyjmował list polecony. Gdyby mu ktoś powiedział, że mógłby to załatwić od razu (przyjąć list i samemu nakleić znaczek) — oburzyłby się, gdyż przecież nie może łączyć dwóch funkcyj razem.

Tak i w tym wypadku władza, sprawująca opiekę nad miastem rozdwaja się na władzę gromiącą i nakazującą, oraz rządzącą i działająco twórczo — zapominając, że przecież winna obie funkcje (gromienia i tworzenia) razem połączyć.

Lekceważenie żywotnych interesów mieszkańców Łodzi z jednej strony, a brak konsekwencji w zarządzeniach administracyjnych z drugiej, zauważyć można najwyraźniej chyba w następującej sprawie.

Oto obecnie większość właścicieli nieruchomości otrzymała wezwania, za pośrednictwem komisariatów P. P., aby w terminie 2 lub 3-dniowym przystąpiła do robót nad tynkowaniem domów i stawianiem nowych płotów.

Czy zdrowie i interesy mieszkańca i właściciela nie są narażone na szwank, to mniejsza. grunt, aby ulica (mimo gnojówki na środku) **przybrała wygląd... „estetyczny"** (o zgrozo!), co ma rzekomo nastąpić po otynkowaniu domów i wystawieniu nowych płotów. Czy jest rzeczą możliwą znaleźć w ciągu dwóch dni taniego robotnika, materiał itp., a nadewszystko potrzebne fundusze na wykonanie tych robót? Jeżeli miasto nie posiada funduszów na doprowadzenie, kompromitujących duże miasto i XX wiek, bagnisk do możliwego choćby wyglądu, w jaki sposób ma znaleźć natychmiast pieniądze właściciel parterowej chałupki na przedmieściach, nie mający nieraz kilku złotych na całodzienne utrzymanie?

Czy ludzie są zatem dla administracji i jej niekonsekwentnych zarządzeń, czy też administracja ma służyć obywatelowi i stać na straży jego interesów? Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że „radosna twórczość" władz administracyjnych nie spotka się w tym wypadku z uznaniem mieszkańców i właścicieli, lekceważonych i maltretowanych zarówno moralnie jak i materialnie.

Kiedy doczekamy się zmiany na lepsze w tym tak istotnym i palącym zagadnieniu?

Takich ulic Smoczych, Myśliwskich, Strycharskich itp. jest niestety w Łodzi bardzo wiele.

Kiedyż doczekamy się nareszcie planowego uregulowania, szpecących miasto ulic i roztoczenia ścisłej kontroli nad projektami nowych budowli?

Kiedy ujrzymy Łódź w odpowiedniej — dla wielkiego i rokującego wielkie nadzieje miasta — szacie zewnętrznej?

(artykuł uchylony od konfiskaty)

Obserwator.

ODDZIAŁY
„Narodowego Życia Gospodarczego"

Częstochowa — Al. Wolności nr 18, m. 9 — p. Henryk Waczyński.

Lwów — Pl. Bernardyński nr. 17, m. 8 red. p. Kazimierz Partyka; administruje oddziałem p. Leopold Teleśnicki.

Pabianice — ul. Puławskiego nr 13/15 p. Kazimierz Jakubowski.

Warszawa — ul. Złota 30 m. 15 p. kpt. Leon Grzegorzak.

Wieluń — ul. P. O. W. nr 4, p. Tadeusz Marczewski.

* *

Zapowiadamy wkrótce otwarcie oddziału w Katowicach i Gdyni.